

Dolar w Warszawie
9.400.000

CENA PRENUMERATY:

Redakcja i Administracja: Łódź, Piotrkowska nr. 106
Telefon nr. 7-99.

Constantynowska 10. GABRYC

Konstantynowska 19. GABRYCH

Kłeska fanatyzmu.

Śmierć Lenina wywołała w całym świecie cywilizowanym poważne badania nad rewolucją rosyjską. Prasa wszystkich bez wyjątku krajów zajęła się nie tylko postacią Lenina, ale i całym przebiegiem rewolucji, oraz psychologią bolszewizmu. Byłaby to rzecz wysoce pożyteczna, gdyby ta poważna analiza robiona była jak najbardziej szczerze, ze znajomością rzeczy. Świat odniósłby korzyści z uświadomienia opinii, czem był przewrót rosyjski. Nie można wyreczeć się myśli, że wielkie wydarzenie polityczne, mimo ogrom bezmyślności, jaką panuje w życiu ludzkim, dała jednak pewną naukę na przyszłość. Dlatego zbadać fakt tak epokowej doniosłości, jak katastrofizm socjalny Rosji, winno stanowić przedmiot troski wszystkich pisarzy politycznych, a zarazem wszystkich humanistów. Śmierć Lenina była dla wszechświatowego dziennikarstwa pretekstem do zaspokojenia znowu zaktualizowanych zainteresowań ogółu. Z pretekstu nie skorzystano należycie, nie dał on ochoty do głębszej analizy wielkiej sprawy. Wielkiej — przez sumę dziejowych doświadczeń i wielkiej przez niezmierny ogrom nieszczęścia ludzkiego.

Nie uwypuklono z niezbędną wyrazistością najsłabszych rysów charakterystycznych rewolucji bolszewickiej, nie sięgnięto w przeszłość, nie złożyło się do najdawniejszych i najsłabszych źródeł bolszewizmu. Ten i ów przypomniał popularne, istotnie oświecające przepowiednie Mierżkowskiego. Ten i ów ogłosił wspomnienie osobiste o Leninie. Kto inny znów dał szereg obrazków z ulic Moskwy, Petersburga — (przepraszam — Leningradu). Która czy Odessy. Jeszcze kto inny wypowiedział swą klatwę lub swoje błogosławieństwo.

Nie kusze się w przygodnym również artykuł o wypowiedzeniu wyzercupującego sadu i sporządzenia ostatecznego rachunku dzieł bolszewickiej rewolucji. Od tego są książki. Zamiar taki wyrażałby wielotomowego dzieła. Można wszelako w niewielu słowach zawrzeć pogląd na największą sens całej sprawy.

Widzę ów sens w psychologii bolszewickiego fanatyzmu, którego wieloletnim najdoskonalszym był Lenin. Miał program, miał „ideę” i przystąpił do dzieła. Jako fanatyk, miał swój zasadniczy podstawowy punkt wyjścia: przystosować, nagiąć życie do programu, który uważał za absolutnie dobry, jedynie celowy, osiągalny. Sądził, tak samo, jak wszyscy doń podobni, choć siłą woli mniejsi, że wszystkie zapory i tamy, wszelkie sprzeczki, cały opór rzeczywisto-

ści politycznej, społecznej, gospodarczej da się przezwyciężyć jedną i, zdaniem jego, niezawodną drogą: drogą terroru. Stąd pochodzą „dekrety” mające na celu gwałtowną, momentalną zmianę całego układu życia zbiorowego. Dekret przy pomocy czerezwyczajki miał przynieść odrazu, bez żadnych faz i etapów, nowe fundamenty stosunków ekonomicznych. Miał, ściśle mówiąc, zmienić wszystko. Bo jak powiada prototyp rosyjskiego anarchisty, turgie niewowskiej Bazarow: „połóżcie mi choć jedną ustawę współczesnego życia, rodzinnego lub społecznego, któraby nie domagała się zupełnej, nieubłaganej negacji”. Tedy życie społeczne miało zerwać ze wszystkim cokolwiek tkwiło w przeszłości, gdyż program, idea dogmat ukazywał absolutnie nowy sposób życia. Miała się narodzić prawda, niemająca nic wspólnego z całym dziejami ludzkości. Opiera się temu rzeczywistość? Tem gorzej dla rzeczywistości — jak się miał kiedyś wyrazić Lenin. Taki sam wyrok na rzeczywistość wydał już anarchista z dramatu L. Andrejewa: p. t. „Sawa”. Któż zadał mu pytanie: „A jeżeli przekonasz się, że człowiek nie chce przyjąć twojej idei, niechce czy nie może — coż wówczas uczynisz?” Na to anarchista: „Tak i człowiek nie trzeba! Zgładzić go z powierzchni ziemi!” Taka jest psychologia bolszewizmu.

Zgładzono człowieka w imię programu, w imię niezawodnego rzekomo, jedynego wszechlekarstwa na wszystkie cierpienia pracującego ludu. Ziem jest pieniądź? Nie będzie pieniądza. Źródłem nierówności jest własność prywatna? Nie będzie własności prywatnej. Cierpienie przysparza ludowi wojny handlu? Nie będzie wolnego handlu. Żeby tego wszystkiego nie było — od tego jest najkrwawszy terror. Tak był punkt wyjścia.

Po całych latach stosowania tego środka i wiernego trzymania się programu, po milionach zgębnionych, skatowanych, uśmierconych — coż się stało? Wrócił pieniądź, wróciła własność prywatna, wrócił wolny handel. Czy nielegalnie? Nie. Wróciło wszystko to z pozwolenia nowych dekrety przez tych samych ludzi ogłoszonych. Dekrety powrotem po to sprowadziły morze krwi, żeby w tem morzu utonąć.

Świat ludzki może tu znaleźć jakże kosztowną naukę o skutkach fanatyzmu, który musi się skapać we krwi, żeby w końcu ujrzeć swe szaleństwo.

Rosja bolszewicka przeżyła jedną z największych w dziejach ludzkości klęsk myśli fanatycznej.

J. Wasowski.

Rozpacz krawców londyńskich.

Okres otwarcia parlamentu angielskiego był zawsze dla krawców angielskich oczekiwaniem zniżki.

Tradycja narodowa wymagała aby na pierwsze posiedzenie parlamentu zjawili się posłowie w długich, czarnych surdutach i w cylindrach.

Zwyczaj ten trwał aż do obecnej chwili, gdy do parlamentu angielskiego weszła znaczna ilość posłów robotniczych z „Labour Party”.

Jedną z pierwszych czynności nowopobranego posła było sprawienie sobie długiego, czarnego, surduta, ale obecnie nawskroś demokratyzmi wybrańcy ludu oświad-

czli, iż nie mają dość pieniędzy na kupienie sobie nowych ubrań.

Uroczystość więc otwarcia obecnego parlamentu wypadła nadzwyczajnie.

Posłowie w codziennych ubraniach, a często w bluzach robotniczych drażnili nerwy angielskim tradycjonalistom. Najostrzejsi zaś poczęli krzyczeć krawcy:

— Co za parlament, co za posłowie, gdzież podzieli się dżentelmani z Westminsteru? Nie widzę ani jednego porządnego ubrania, a posel Jack Yones nosił się do tej bezczelności, iż nie raczył włożyć na głowę cylindra! Co za czasy!

Portrety dam z Westminsteru.

Najbardziej interesującymi osobami w dniu otwarcia izby gmin, były damy, które zasiadły na ławach deputowanych. Sa to wybitne indywidualności, które nawet w strojach swych różnią się między sobą i do pewnego stopnia ilustrują swe poglądy i charakter.

Przedewszystkiem lady Astor. Nosila czarną suknię z białym jedwabnym kołnierzem. W twarzy jej wszystko jest naprężone, wszystko gotowe do odpowiedzi na najgłośniejszą próbę prowokacji. Przed nią siedziały mrs. Hilton Philson i księżna Aholi. Pierwsza nosiła także czarną suknię z peleryną i białe skórkowe rękawiczki. Księżna zaś była uroczysto wystrojona i nosiła jasny jedwabny kapelus, który wydawał się tak ciężkim, że nikt nie zdziwił się nawet, gdy opuszczała się z powodu bólu głowy. Naprzeciwko tych pań siedziały mrs. Wintringham, elegancka kobieta w kosztownej sukni, przybranej wiazanką fiołków, miss Margaret Bonfield, socjalistka, w brązowym kostiumie, w różowych mankietach i czerwonej bluzce lady Terrington w czarnej sukni z charmeuse’em.

Na wyższych ławkach siedziały miss Dorethv Jonson i miss Susan Lawrence, w skromnych czarnych kostiumach i w małych kapelusach.

Jest ich wszystkich osiem. Mała one podobno bronić wspólnie siłami praw kobiet.

Ale podczas pierwszego posiedzenia nie spojrzaly na siebie ani razu. Nawet ciekawość nie mogła ich do tego skłonić.

KONKURS STENOTYPISTÓW.

Centralny związek piszących na maszynach Rzeczypospolitej (Warszawa, ul. Mokotowska nr. 39) komunikuje:

„Dnia 17 lutego odbędzie się w Warszawie konkurs piszących na maszynach Remington celem zainteresowania społeczeństwa szybkością i rozwojem pisania na maszynie. Uczestnicy tego konkursu będą podzieleni na 2 grupy: do grupy A. należą szybko piszący co najmniej 250 uderzeń na minutę. Mogą oni włączyć udział w konkursie w szybkości, przyczem dla zwycięzców będą przeznaczone dwie nagrody: jedna nagroda maszynek Remington duża, druga — Remington mała.”

Grupa B. obejmie piszących na maszynach z małą szybkością 150 uderzeń na minutę. W celu zainteresowania będą rozdane nagrody pomocnicze uczestnikom dwóm maszynom Remington. Zgłoszenia do konkursu przyjmują centralny związek piszących na maszynach.

NA ZNIŻKĘ FRANKA BELGIJSKIEGO.

PARYŻ, 31 stycznia. Z Brukseli donoszą, że rząd belgijski wystosował pismo do banków belgijskich, w którym wskazuje na to, że kupcy zagraniczni, nabyci w towary swe w Belgii, płacą za nie nie frankami, lecz dolarami lub funtami, przyczem graja zazwyczaj na niższej franku belgijskiego. Aby temu zapobiec, należy zmusić kupców zagranicznych, by z towary, nabyciane w Belgii, płacili we frankach belgijskich.

WYCHODZTWO JAPOŃSKIE DO AMERYKI.

LONDYN, 30 stycznia. Z Waszyngtonu donoszą:

Rząd japoński założył w Waszyngtonie formalny protest przeciwko zamiarowi obniżenia dopuszczalnej liczby wychodźców z Japonii. Japonia oświadcza, że zamierzony projekt ustawy sprzeczny jest z umową, zawartą przed dwoma laty między oboma rządami.

KONGRESY SOCJALISTYCZNE.

BERLIN, 30 stycznia. (Pat.) — Tegoroczny kongres partii socjalistycznej Rzeszy niemieckiej odbędzie się w Berlinie dnia 30-go marca.

MARSYLJA, 30 stycznia. (Pat.)

Rozpoczął się tu kongres francuskiej partii socjalistycznej.

Trójkąt o niezwykłych wymiarach.

Zrujnowany przez kochankę bogaty przemysłowiec lwowski. — Kto z tego skorzystał? — Szampańskie rozkosze przy łoku „uwiedzionego” cudzego męża. — Trzecie dziecko. — Zdradziecki list. — „Może pani iść na ulicę”

Bogaty przemysłowiec lwowski K. ożenił się przed 14 laty i z małżonką swą żył przez 11 lat w „przykładnej” zgodzie, chociaż o szczególnej przykładowej wierności małżeńskiej z jego strony, dużo dałoby się powiedzieć. Uchodziło to jednak uwagi żony, a tylko raz „wyłączała” nagłe ze służby od pp. K. służącą, którą pani K. przyłapała na gorącym uczynku ze swym mężem. Poza tem pogłoski o rzekomych licznych przyjacielkach uchodziły płazem, jako niesprawdzone, a złośliwe plotki i wszystko potoczyłoby się swoim zwyczajnym torem, gdyby nie... przystojna cudza żona, z którą za poznal się niewądomo już przy jakiej okazji p. K. Miała ona już wówczas dwoje dzieci, a mężem 23-letniej wesolej kobietki uczynił losy 40-letniego urzędnika instytucji samorządowej, który odrazu przez palce zaczął patrzeć na flirt swej małżonki z bogatym przemysłowcem. Co więcej za jego zgoda i prawdopodobnie — jak brzmie obecnie oskarżenie sądowe — przy jego pomocy młoda żonka wzamian za znaczne korzyści materialne zaczęła utrzymywać stosunki bliższe z p. K., skutkiem czego ten po 3 latach zżalności do tego stopnia się zrujnował, że sprzedał 2 kamienice i młyn maszynowy, byle tylko dogodzić zachciankom kochanki.

Wkrótce podejrzenia prawowitej małżonki p. K. zaczęły spryskać się i pogrążona dzięki coraz bardziej rosnącym podejrzeniom w rozpacz, zwróciła się z prośbą o pomoc do biura detektywów, które po gruntownym śledztwie i inwigilacji stwierdziło, że p. K. wraz z kochanką swą uczęszczali razem do hotelu Royal Sans-Souci i Saskiego (przy ul. Batorego), dalej, że wyjeżdżali razem często na prowincję, m. in. do Krakowa, gdzie mieszkali w hotelu, dalej do Krynic, Delatyna, Biaław, Podhajec (hotel Grosa) i t. d. W trzecim roku znajomości kochanka pana K. stała się matką trzeciego dziecka, co jednak jest jego ojcem, to prawdopodobnie pozostanie tajemnicą jego rodziców.

Kochanka postanowiła wreszcie w tymusi na p. K. rozwód z żoną, aby — jak powiada oskarżycielka jej przed sądem — mieć od tad dwóch mężów, z których jeden byłby firmą, a drugi, dostarczycielem pieniędzy. A że ten drugi „obowiązek” swój spełniała, świadczyła o tem liczne prezenty wręczone legalnemu mężowi kochanki, dalej fakt, że starał się o opał i prowiant dla niej na zimę z pominięciem własnej żony i gospodarstwa), rozbijał się z nią dorożkami po mieście, czy...

Co to jest, że mój mąż ustawicznie z pania chodzi? Otrzymała butna odpowiedź: — Niech go sobie pani na fałchu przywiąże! — Pani zapomina, że ja jestem jego legalna żona! — A ja jestem prawdziwą jego żoną. Pani może co najwyżej wziąć książkę i iść na ulicę! Po tych słowach kochanka zatrzasnęła drzwi, a p. K. wniosła z mejsca oskarżenie.

Bomba pękła i skandal, tłumiony dotychczas po zakamarkach domowych, restauracyjnych i hotelowych, stał się jawny.

Przewidywanie trzęsienia ziemi.

Dnia 10 b. m. rzymski „Messagero” ogłosił sprawozdanie o rozmowie z szolarzem Raffaele Bendandim, człowiekiem dotychczas zupełnie nieznanym.

Bendandi, od dzieciństwa już zajmował się studiami nad trzęsieniem ziemi. Po kilkoletnich mozolnych badaniach, Bendandi konstruował sobie sam aparat rejestrujący, który zapisywał nawet najsłabsze uderzenia.

Zbierał także materiał statystyczny i w ciszy Abruzzo pracował nad swą teorią, która z okazji większego trzęsienia okazała się zupełnie prawdziwą.

Potem udał się do notariusza w swem miasteczku i złożył następujące zeznanie: — Mogę z całą pewnością przepowiedzieć, że w połowie stycznia będzie cały szereg wstrząśnień, które widzą z Ameryki. Najsilniejsze trzęsienie odbędzie się w nocy z 15 na 16 stycznia. Następne odbędzie się 20-go stycznia. Ponieważ wstrząśnienie

będzie słabe, więc być może europejskie seismografy nie zanotują go. Słabe trzęsienie ziemi będzie miało miejsce w Ameryce z 13 na 14 b. m. W końcu miesiąca na wschodzie rozpoczyna się wstrząśnienie. Od tej chwili przenosi się na kontynent.

Protokół ten Bendandi oddał ko respondentowi Messagero. Ale pierwsza wskazówka okazała się mylną. Trzęsienie ziemi miało miejsce w Japonii, a nie w Ameryce.

Ale następnego dnia zameldowano wstrząs z 15 na 16 w centralnej Ameryce, w miastach Cahahla i Tulena.

We włoskich pismach wynika z tego powodu polemika pomiędzy uczonymi. Sa różne zdania co do tych przepowiedni, ale zdaje się nie ulegać kwestii, że Bendandi teorie swą opiera na jakichś konkretnych obserwacjach i że teoria jego mogłaby w przyszłości dać

bardzo pożyteczne wskazówki.

CO DZIEŃ NIESIE?

STYCZEŃ

31

Czwartek

Dziś: Piotra Nol W.

Jutro: Ignacego B. M.

Wschód s. o g. 7.20

Zachód s. o g. 4.20

Wschód ks. 0.00 pn.

Zachód ks. 12.11 r.

Długość dnia 0. 8.51

Przyb. dnia 1 g. 18 m.

Biблиотеka Publiczna, ul. Dąbrowskiego 14. Otwarta w dni poprzednie od godz. 3 — 9 wiecz.

Żytnia „Tow. przyjaźni”, ul. Piotrkowska 103, otwarta codziennie z wyjątkiem piątków od 6—8 wiecz.

Dzisiejsze widowiska.

Teatr Miejski: „Cyd”.

Teatr Popularny: „Trójka hulańska”.

Orkiestra Filharmonij: Wykład prof. H. Gralskiego.

Orkiestra Ciniselli: Wielki program styczniowy Nr. 9.

Grand-Kino: „Hygiena małżeństwa”.

Casino: „Nad własną mogiłą”.

Odeon: „Wschód i Zachód”.

Luna: „Twoja na wieki”.

Kino Współdz. Pracown.

Współdz. Pracown.

„Gdy w sercach wre burza”, I-sza seria p. t. „Tajemniczy pasażer”.

Nowości: „Czciociele szatana”.

CASINO

Dziś

Nad własną mogiłą

4-ta seria z wielkiego cyklu obrazów Hrabina Paryża.

W rolach głównych: Mia May

Emil Jannings, W. Gajdarow, E. Glessner,

Charlotta Ander.

ODEON

Dziś

Wschód i Zachód

Przygody młodej amerykańskiej dziewczyny w Polsce. Rzecz dzieje się w Ameryce, Polsce i Austrii.

W rolach głównych ulubienicy Łodzi

Mally Picon i J. Kalich.

Wzrosty kosmetyczne.

Niemal brzydkich kobiet, są tylko, w kosmetykowni.

Wzrosty kosmetyczne — zawsze się przeleżysz, młodzieńcze.

Corriger la fortune — wolno honorować tylko przy stoliku... toalety.

Każda sztuka jest piękna — więc też piękność jest sztuka.

Wykwintnej małżonce mąż wiele przeżył — zaniedbanej nie.

Mężczyzna dotąd kochał dopóki podziwiał, przestaje kochać, gdy zaczyna się tylko już dziwić.

Niemal miłośnicy, któreby kobieta nie zdołała zagoić... kosmetyczna.

Zapach włosów małżonki jest najlepszym narkotykiem przed operowaniem... w kosmetycznej kleszeni.

Henryk Gralski.

HUMOR

Niezwykle określenie.

— Jak się panu podobają panny Z?

— Hm... Starsza byłaby ładna, gdyby była miła, młodsza zaś byłaby miła, gdyby była ładna.

Myśl starego kawalera.

— To dziwne jednak, skąd się biorą brzydkie kobiety, bo przecież każda młoda panna jest uroczą.

Dolar spada!

Kilka niepoważnych uwag na poważny temat.

Lada dzień znajdziemy w prasie codziennej i niecodziennej szereg artykułów na temat zwłzki marki polskiej. W artykułach tych, po raz pierwszy od narodzenia marki polskiej, zwłzka jej kursu przedstawiona będzie jako antypaństwo wa robota czarnej giełdy.

Argumenty będą najlogiczniejsze w świecie, a wywody tej treści:

Rząd dążył wszelkimi środkami do osiągnięcia stabilizacji waluty. Stabilizacja była konieczna dla celów sanacyjnych i musiała poprzedzić reformę walutową. Stabilizacja oznacza jednak uniemożliwienie kursu na poziomie ostatnio wykazanym. Cofnięcie się tego poziomu samo w sobie naraża już na szwank stabilizację, a powtórne przynosi olbrzymie straty dla skarbu. Wiadomo bowiem, że skarb państwa musi dostarczyć bankowi emisjiemu odpowiednich funduszy na wykupienie marek, względnie na ich zamianę. Nie może więc leżeć w interesie skarbu powiększenie wartości obiegających marek w przedmiocie ich skupu, gdyż to mogłoby wyczerpać przeznaczone na ten cel środki całkowicie, a w danym wypadku nawet uniemożliwić reformę walutową. Jeśli bowiem p. Grabski posiadał złoże na wykupienie całego obiegu markowego po kursie 10 milionów i do tego kursu markę doprowadził, to oczywiście, że braknie mu złota, gdy będzie musiał dolara oddać za 8 milionów.

O tem więc, by spadek dolara był dziełem ministra skarbu, jak usiłuje wmówić naiwnym prasą, służącą czarnej giełdzie, mowy być nie może.

Mamy powody przypuszczać, że sprawa przedstawia się wręcz odwrotnie.

Międzynarodówka czarnogieldziarska i anonimowa finansjera postanowiły za wszelką cenę udaremnić plan sanacyjny rządu i w tym celu rozpoczęto na szeroką skalę akcję, która w swej bezprzymienniej perfidji nie ma sobie równej w historii.

Jak wiadomo, rząd większości parlamentarnej wypracował plan udaremnienia machinacji spekulacyjnych, polegający na tem, że skarb państwa zabezpiecza wszelkie swe wpływy w mierniku złotym. Spekulacja i czarna giełda znalazły się w potrzasku i w błędnym kole. Spekulując na zniżkę marki polskiej nie zyskiwała nic, gdyż odpowiednio do tej zniżki powiększały się jej zobowiązania.

Ręchło jednak hieny czarnogieldziarskie znalazły wyjście z błędnego koła, przedtem niestety niż rząd poprzednie.

Wliczywszy, że każda zwłzka dolara, nieważki, że rządowi żadnym strat nie przynosi, ale przeciwnie daje mu korzyść podwójną, zwiększając z jednej strony waloryzowane wpływy podatkowe, a z drugiej zmniejszając je o olbrzymi markowy dług w PKKP, którego termin płatności nadchodzi, mienarzy czarnej giełdy i fabrykanci łódzcy, zagrożeni w swych olbrzymich zyskach dalszym gwałtem do zmiany frontu. A dali go w chwili, gdy oficjalnie ogłoszono waloryzację kredytów dyskontowych.

Wydział handlowy magistratu bez kapitału.

Swego czasu magistrat za staraniem p. wicepr. Groszkowskiego wystąpił do wydziału handlowego o 25 milionów kredytu obrotowego.

O tem szeroko się rozpowiadało, jako o roważnym sukcesie staran magistrackich i osobistych wpływów p. wicepr. Groszkowskiego.

Ostatnio, jak się dowiadujemy, podczas bytności p. ławnika Muszyńskiego w Gdańsku i Warszawie, p. wicepr. Groszkowski z ramienia magistratu dysponował w wydziale handlowym różnymi produktami dla instytucji miejskich i zadłużył się tam na 56 milionów, tak że wydział pozostał

wych, zamykająca najobfitsze źródło tych zysków i zaprzestanie druku marek, co znów uniemożliwia rządowi powiększenia obrotu i przeciwdziałania spekulacji.

Hasło to, będące szczytem perfidji i złej woli w stosunku do rządu, i stwierdzające raz jeszcze antypaństwowe tendencje tych sfer, brzmi: „Zostawić Grabskiemu zakazanego dolara, brać się do legalnej marki polskiej!”

Jak na komendę zaczęło się masowe skupowanie marek. Rzucono na giełdę i ulicę miliony przechowywanych dolarów, rzucono całe portfele akcji, P.K.K.P. z trudem przydziela dziennie po 50 pr. zapotrzebowania marek. Kurs pędzi w górę jak balon, zerwany z uwięzi.

Jaki będzie skutek tego manewru? Przedewszystkiem nowe widmo deficytu budżetowego. — Budżet zestawiony jest w złotych płatnych po kursie franka złotego. Jeżeli kurs ten z dnia na dzień będzie się obniżać dopływ marek do kas skarbowych będzie coraz mniejszy i nie wystarczy na opłacenie kosztów administracji państwowej, gdyż drożyzna w miarę zniżki dolara będzie odpowiednio wzrastać. Ceny wprawdzie są waloryzowane, ale wpływów i zarobków markowych nikt wtedy nie pozwoli sobie obniżyć. Drukować zaś marek nie będziemy mogli, w myśl uroczystej zapowiedzi rządu. Będziemy więc drukowali bony, co jeszcze bardziej obniży ich kurs.

W ślad za tem pójdzie deficyt kolejowy i pocztowy, a równocześnie dług skarbu państwa rość będzie w dolarach do fantastycznej wysokości, co uniemożliwi nam staranie o pożyczkę zagraniczną, nawet w markach polskich.

Wiadomo wszystkim, że przemysł łódzki w chwilach zastój, ratował się zawsze spekulacją na zniżkę marki polskiej. Sprzedając na weksle markowe w czasie każdej zniżki zyskiwał niezliczoną ilość odbiorców.

Dziś zmuszono go do wystawiania i żądania weksli złotych — spekuluje więc na zmianę złotego, w nadziei, że cały świat rzuci się do podpisywania weksli złotych. Za weksle te przemysł otrzyma w P.K.K.P. marki, a odbiorca zapłaci za nie połowę mniej niż otrzymał przemysłowiec. Już dziś podobno niektóre łódzkie firmy sprzedają za kilka milionów złotych towaru.

Wzywamy zatem rząd, by jak najrychlej wydał odpowiednie zarządzenie mogące skutecznie przeciwdziałać tej zbrodniczej robocie. Widzimy dwie tylko drogi: albo natychmiast znieść rozporządzenia waloryzacyjne, albo wprowadzić ograniczenia w obrocie markowych, zwalniając całkowicie obroty dolarami.

Należałoby może również poważnie zastanowić się nad sposobem przeprowadzenia w praktyce kombinowanego systemu waloryzacyjno-markowego. W okresie hałasu markowy stosowałby się system markowy, a w chwili gdy przejawia się pierwsze symptomy spekulacji na zwłzce dolara — system waloryzacyjny. bni.

Szturm na P.K.K.P.

Policja utrzymuje porządek w dolarowym wielokrotnie poskręcanym polonezie.

P. K. K. P. płaciła dzisiaj po 9,100 za drobne do 9,350 za większe odcinki

W wydziale dyskontowym cisza. Niema weksli.

W gmachu P. K. K. P. w Łodzi, od wczesnego rana ruch niebывały. Olbrzymia hala zapchana publicznością przypominającą swym wyglądem typy, jakie spotyka się normalnie na odcinku Cegielińska-Południowa. Kilometry polonez, poskręcany w fantastyczne figury kończy się przy kasach wymiany waluty.

Policjant z powagą pilnuje porządku z rezygnacją patrząc na znane sobie twarze. W tym przybytku kończy się władza nawet komisarza Wiskowskiego. Dolar pod dachem P. K. K. P. jest immunizowany, władzy tknąć go nie wolno.

To też każdy z uczestników dolarowego poloneza śmiało trzyma swoje dolary w ręku, ogląda je, liczy, z zadziwiającym spokojem znosząc wzrok i obecność przedstawicieli władzy.

— Herste! on tu musi pilnować, by mi jakiś łobuz dolarów z kieszeni nie wycofował!

P.K.K.P. skupuje dziesiątki tysięcy dolarów codziennie. Szczególnie zaś wzrósł napór wczoraj i dzisiaj. Raz z obawy przed dalszą zniżką, a powtórnie z powodu braku gotówki markowej na dzisiejsze wyplaty.

W polonezie widzimy nawet funkcjonariuszy wielkich firm przemysłowych, młodszych do skupu zamiast weksli — dolary.

— Karnawał, panowie. Grabski prosi do poloneza na salach P. K. K. P.

Jak się informujemy u p. wicedyrektora P. K. K. P. Czwierczakie wczoraj, podobny napływ dolarów i

napór sprzedających sygnalizuje całą prowincję, nawet najbardziej na prowincję wysunięte oddziały.

Jaki kurs płaci P. K. K. P.? Pod tym względem mamy pewną swobodę ruchów. Warszawa podaje nam kurs maksymalny, który przekroczyć bezwarunkowo nie możemy. Musimy jednak stosować się do sytuacji na rynku miejscowym i w chwilach takich, jaką przeżywamy obecnie nie dopuszczamy do tego, by różnica między kursem płaconym przez nas, a kursem w wolnych obrotach była zbyt duża.

Na dzień dzisiejszy jako maksymalny kurs podano nam 9.350.000 za dolara.

Podaż weksli markowych spada ilościowo i pod względem ogólnej sumy do coraz szczuplejszych granic. Wczoraj, w przeddzień wypłat, podano ogółem 2000 sztuk weksli, podczas gdy niedawno temu jeszcze w takim dniu podaż dochodziła do 13 tysięcy sztuk.

Rzadko która firma jest w możności wyczerpać cały posiadany kredyt dyskontowy. Stan ten najbardziej ilustruje rozmiar kryzysu i zastój, jaki przeżywa przemysł i handel włókienniczy.

W sprawie tej otrzymujemy skądś dalsze wysoce charakterystyczne szczegóły.

Firmy, które oddały znacznie większe portfele prowincjonalnych weksli do inkasa bankowego, zwracają się w ostatniej chwili do swych banków z żądaniem wycofania weksli przez 14 dni, by oddać je jeszcze do dyskonta w P.K.K.P.

kt.

Wojewódzki i S-ka.

Składy towarów mieszanych.

Z komórki Olgi Wagner, ul. Zakatna nr. 60 nieznani sprawcy odcierawszy kłódki skradli artykułów spożywczych na sumę 1 miliona mk. Przeprowadzone dochodzenie ustaliło, że sprawcami kradzieży jest rodzina Mielczarków, zamieszkała przy ul. 28 p. Strz. Kam. nr. 41. Przeprowadzona rewizja

dała nadspodziewane wyniki. Znalezione tam masło, naczynia kuchenne, pasy od motorów i t. p. rzeczy oraz narzędzia złodziejskie. W sprawie powyższej jako sprawców kradzieży aresztowano: rodzinę Mielczarków i Edmunda Wojewódzkiego, zam. u Mielczarków.

P. Kunze usunięty z A.E.G.

Karaterem tego przedsiębiorstwa został adw. Włękowski.

Głosna swego czasu afera podatkowa — walutowa w firmie A. E. G. znajduje powoli swój smutny epilog.

Za fałszowanie wykazów podatkowych obrotowego sąd pokoju skazał kuratora A.E.G. Kunzego na 6 miesięcy aresztu.

Sąd okręgowy w najbliższym czasie rozpatrywać będzie szereg poważniejszych jeszcze sprawek, jak nieścisłości bilansowe, niedozwolone operacje walutowe etc. etc. W dniu wczorajszym na wniosek prokuratora sąd rozpatrywał sprawę usunięcia p. Kunzego ze stanowiska kuratora państwowego nad majątkiem beznajskiej A. E. G.

Prokurator uzasadniał swój wniosek opierając się na wynikach do-

tychczasowego śledztwa i przeprowadzonej w sądzie pokoju rozprawy.

Trybunał pod przewodnictwem wicepr. wydziału cywilnego sędziego Olszyńskiego a przy udziale sędziów Jastrzębskiego i Niewiarowskiego przychylił się do wywodów podprokuratora Garbińskiego i usunął p. Kunzego ze stanowiska kuratora majątku A. E. G. w Łodzi, mianując na jego miejsce adwokata Karola Wieckowskiego.

Łódź niema szczęścia do kuratorów i zarządców beznajskich przedsiębiorstw.

Należy spodziewać się, że adw. Wieckowski znany ze swej prawości, uzdrowi stosunki w tem przedsiębiorstwie.

Fałszywe półmilionówki.

Właściciel składu wódek, przy ul. Przejazd nr. 66 Karol Gasiorowski, zam. przy ul. Przejazd nr. 66, zatrzymał 11-letniego Józefa Kaczmarka, zam. przy ul. Przejazd nr. 73, który kupując u niego wódkę, usiłował mu zapłacić za takową

27 banknotami półmilionowymi fałszowanymi. Przeprowadzona rewizja w mieszkaniu Kaczmarków, więcej banknotów nie ujawniła. Rodziców i ich syna przesłano do urzędu śledczego.

Plaga alkoholizmu w „suchej” Ameryce.

W polskim piśmie amerykańskim „Ameryka-Echo” (Toledo) znajdujemy ciekawy artykuł odnośnie machinacji „prywatnych” gorzelni i gorzelni, którzy pod popularną tam nazwą munszajnerów rekrutują spirytualia o rozmaitej treści i barwie lecz jednako dla zdrowia i życia konsumenta szkodliwe.

Z artykułu „Ameryka-Echo” widać, że udział polaków jest, niestety, dość pokaźny w tym dziele zakazanego przemysłu.

Oto co podaje „Ameryka-Echo”: „Wyrób i handel wódką, pomimo wysokich kar, nakładanych na przestępców, tak zakorzenił się pomiędzy cudzoziemcami w Stanach Zjednoczonych, że władze federalne zaczęły się już zastanawiać nad tem, czy nie należałoby munszajnerów deportować do kraju z którego tu przyjechali. Pomiedzy munszajnerami w Toledo, polacy znajdują się w pierwszym miejscu, przynosząc wstyd i ulmę nie tylko polskiemu.

Fabrykacja wódki jest dosyć korystna, dlatego też tak wiele osób garnie się do tego „przemysłu”. Wiele zabrano się do fabrykacji wódki z tego tylko powodu, że z braku pracy zabrali w nędzę. Inni „przemysł” ten umiłowali, bo chcą się szybko wzbogacić, a jeszcze inni, z tego tylko powodu, że lubią pić. Każdy wogóle fabrykant munszajnerów wyrabia ją na swój własny sposób. Początkowo wód-

kę pedzono z rodzynek. Gdy to się okazało niepraktycznym (z powodu odstręcającego zapachu), wódkę zaczęto wyrabiać z żyta, kukurydzy i t. p. Trunek taki jakkolwiek bardzo szkodliwy dla zdrowia, nie zagrażał jednak niebezpieczeństwem utraty życia. Nasi munszajnerzy jednak pobudzani chęcią większych zysków i szybkiego zubożenia się zaczęli „produkować” fałszywą przez używanie różnych trucizn. Mało jednak im tego jeszcze, gdyż w razie większego popytu na owa truciznę, którą napewno sami by się bali pić, dolewają do niej gazolinę, naftę i inne tym podobne „wysokowe przy-smaki”, aby tylko „wódka mocna była”.

Ludzi takich na równi z tymi, którzy zajmują się sprzedażą tejże na kieliszki w miejscach publicznych, śmiało można zaliczyć do najgorszego gatunku istot żyjących i zbrodniarzy. Bo czyż nie jest zbrodnią sprzedawać trunku, przyrządzony z ługu, cukru, gazolin, kukurydzy no i tabaki do żucia dla dodania koloru?”

Bardzo to niewesołe. Przykro jest może przebywać w kraju, gdzie obowiązuje abstynencja alkoholowa. Jeszcze przykrej będzie jednak jeśli wykraczający przeciw przedsiom prawu „producenti” zostaną wydaleny ze Stanów i odesłani do kraju rodzinnego.

STROJ WIECZOROWY.

Peleryny zniknęły zupełnie z światła dziennego. Tworzyły one zbyt wielki kontrast z resztą dziennego stroju. Dlatego zostały przeniesione na wieczór, tu mają wszelką rację bytu.

Tylko peleryna futrzana utrzymała się jeszcze do poobiedniej sukni.

Peleryny wieczorowe są obecnie coraz bardziej zbytkowne.

Tworzą one do pewnego stopnia część toalety, gdyż przyjęte jest nie zostawianie ich w przedpokoju.

To też wiele peleryn jest w zupełności dostosowane do sukni wieczorowej.

Peleryny z brokatu srebrnej czy złotej coraz piękniejsze i coraz barwniejsze są obecnie bardzo noszone.

Piękne barwne kwiaty różowe czy blade zielone ozdabiają także materiały.

Jakże piękne są brokatele wiano przybrane skunksami?

Czarne lub czerwone aksamity przybierane są gronostajem, niebieskie lusem białym lub szarym.

Kolierzy takiej peleryny bywa zazwyczaj bardzo strojny i twarzowy by zdołał uroczyć właściciela. Powinien być ciepły i osłaniać pierś i szyję przed mroźnym technieniem zimy, a jednocześnie nie powinien być ciężki, gdyż zmniejszyłby efekt toalety.

Podszewki są również barwne i zbytkowne. Bardzo często robione są z materiału sukni i w ten sposób tworzą z nią harmonijną całość.

Miljoner umarł z głodu.

W szpitalu „Bellevue” w New Jorku umarł żebrak. W jego niedźnych łachmanach znaleziono tylko nikłowy zegarek i 12 dolarów. Ale po jego śmierci zauważono na szyi brudny woreczek, w którym było 5 książeczek czekowych o-

raz różne wartościowe papiery, na ogólną sumę dwóch milionów dolarów. Najbliżsi krewni: niedźra-miljonera, brat i siostra, ze zdumieniem dowiedzieli się o tak znacznej fortunie, która niespodzianie na nich spadła.

Tani Paryż.

Pomimo że spadek franka wpłynął na wzrost cen, ceny w Paryżu są jeszcze tak stosunkowo niewysokie, że można ich Paryżowi pozazdrościć.

Ludność poczyniła się już denerwować i protestować, ale ceny paryskie są pomimo to niższe, niż ceny we wszystkich innych stolicach europejskich.

Za 40 franków można znaleźć mieszkanie w każdym pensjonacie. A za sto franków można żyć wystawnie i zjeść obiad w najlepszej restauracji.

Pomimo, że ceny podskoczyły, że obiad taki kosztuje już 40 franków, jest to obiad wystawny, składa się z rzadkich przysmaków.

Ważnym jest też i ten szczegół, że auto przestało być w Paryżu wektorem luksusu, a stało się dostępnym dla wszystkich środków lokomocji.

Paryż posiada ogromną liczbę takich aut, które az niewielką sumę przenoszą człowieka szybko i wygodnie, gdzie tylko zechce. W Paryżu istnieje tendencja uprzemianiania i ułatwiania bytu przy bieżym pobycie.

Przed wojną dawał się odczuwać wielki brak lokali hotelowych. Ale obecnie pobudowano cały szereg nowych hotelów, które pod względem komfortu mogą stać na równi z najlepszymi hotelami Anglii i Ameryki.

Za pięćdziesiąt franków można w centrum Paryża otrzymać elegancko umeblowany pokój w hotelu.

Paryżanie posiadają dużą rutynę w przyjmowaniu i uprzyjemnianiu pobytu obcym i wszelkimi siłami opierają się zniżce franka.

Henryk Kr.

Także za gotówkę!
różne towary manufakturowe, sukno, materiały wełniane, boston, kamtarn na ubiory męskie, kostiumy damskie, szewlot, gabardine, kort, trykoty we wszystkich kolorach nabędę można.
Zakafna 21,
(róg Nowo Cegielnianej)
I sze pietro front.
Uwaga! Taniej niż wszędzie, bo w prywatnym mieszkaniu! Dojazd tramwajem 6, 8.

Mechaniczna szlifiernia szkła
Podlewnia luster oraz Przedsiębiorstwo Robót Szklarskich i Sprzedaż szyb
J. Cundryk i J. Smoleński
Łódź, Piotrkowska 255.
Wykonanie szybkie i solidne! Ceny konkurencyjne! 35 5

Dr. med. Gustawa Zand-Tenenbaumowa
Choroby Kobiec i akuszerja.
Wólczńska Nr. 4.
Przyjmuje od godz. 3 do 5 po poł.

Dancing w kościele.

Java i shimmy na deser po mszy.

Ameryka Północna jest klasyczą na ziemię sekt religijnych. Według oficjalnej statystyki z r. 1910 było w Stanach Zjednoczonych przeszło 90 wyznań, z czego w samym Nowym Jorku przeszło 60 miało swych wyznawców. Czas wojenne sprzyjały, jak gdzieś indziej, tak i w Stanach Zjednoczonych powstaniu nowych sekt, a między r. 1914 — 1918 zanotowano tam 30 wyznań religijnych.

Najbardziej „moderne” z nich wszystkich jest „sekt tańcująca”. Donosiliśmy już przed kilku miesiącami o powstaniu tej ultranowoczesnej sekti w jednym z kościołów nowojorskich.

Już pierwsze nabożeństwa, których główną częścią składową było shimmy i java, cieszyły się wielkim powodzeniem wśród wiernych. Coprawda nie brakło wówczas i przeciwników tańczacej liturgii i po owych plasujących nabożeństwach dochodziło przed

kościółem do zażartych bitew między zwolennikami, a przeciwnikami dancingu.

Władze pomysłowego pastora wystąpiły ostro przeciw tak futurystycznie pojętemu rytuałowi, ale pastor przytoczył za wzór żydowskiego króla, który także pisał przed arka przymierza, i oświadczył, że wszystkie środki prowadzące do celu, a więc w tym wypadku ściągające wiernych do świątyni, są dobre.

Uparty pastor sekundowany przez roztańczone owieczki, postawił na swoim. I obecnie tego sekta nie tylko nie czyni zgorszenia, ale owszem znajduje naśladowców.

Droga do modernizowania liturgii jest więc w Ameryce otwarta, i dziś trudno przewidzieć, jak sze roku kregi może zatoczyć ten modernizm w amerykańskim kościele.

Anglicy się bisurmania.

Niemala sensacja było w Anglii przejście na mahometanizm angielskiego para, lorda Headly. Znalazł on obecnie naśladowcę w osobie baroneta Hamiltona z hrabstwa Sussex. Headly otrzymał ze zmią na religii arabskie imię, które brzmi: Saksuraman szeik Ramahillah. Niedawno rowy wyznawcy Mahometa powrócił z pielgrzymki do Mekki obowiązujący każdego prawowiernego muzułmanina.

Arystokracja angielska liczy te-

szcze w swych szeregach muzułmanke w osobie lady Hester Stanhope, która znaczna część życia spędziła wśród beduinów w Arabii.

Pierwszym anglikiem, który się „bisurmaniał”, był pewien pastor angielski i członek kolegium oksfordzkiego, który w r. 1891 w meczecie w Liverpoolu oficjalnie porzucił ewangelię dla koranu, oświadczył, że ten dał mu większą gwarancję zbawienia.

Ta, które nadają ton przy Downing-Street.

Czyje rączki ułma ster rządów w mieszkaniu przy Downing Street?

Przedewszystkiem m'ss Isabel Macdonald, licząca obecnie lat 20, córka Macdonalda, który jest wdowcem.

Miss Clynnes jest już starszą kobietą, obarczona liczną rodziną. Wyszła ona za swego męża, gdy

był jeszcze robotnikiem tkackim. Tak samo, jak małż. nie lubi życia światowego.

M'ss. Phillips Snowden otrząskana już jest z polityką, znana we wszystkich salonach i wszędzie dobrze widziana.

Mrs. Ammon była żoną komisjonera i mieszkała zawsze na przedmieściu.

NADESZŁY Tel. 722.

Amerykańskie smary

SAMOCHODOWE

punkt zgęszczenia 20° stopni, mrozu

CYLINDROWE

punkt zaplonienia 320° C., punkt zapalności 360° C.

oraz smary motorowe i maszynowe.

Karol Kuster i Synowie Sienkiewicza 23

róg Moniuszki. 22-7

GOERGES POURCEL.

Wylew.

— Teraz należy tylko poczekać — rzekł mężczyzna do dwóch żonowych praca kobiet. — Meble przeniesiemy już na górę. Łódka jest przygotowana. Gdy tylko wo da jeszcze się bardziej wzniesie — odniemy.

Teraz pójdę zobaczyć jak wygląda wylew. Badźcie gotowe! — Obwiedwie kobiety skłoniły głowy i w milczeniu zasiadły przed kominkiem, którego płomień słabo oświetlał mroki pokoju.

Szersza, niemłoda już o pięknych oczach panna, rzekła do młodszej siostry: — Trochę odwagi. Rózo! To nie nasz pierwszy wylew! Przypomnij sobie, jak to było czterdzieści lat temu? Róza westchnęła. Pamiętała doskonale. Był to wieczór podobny do dzisiejszego. Wiatr jak samo szumiał w drzewach. Liczyła wtedy dwadzieścia lat. Woda wzniosła się na dwa metry. Ich stara matka

wśladała do pierwszej łodzi, która nadeszła i zabrała ją. Róze. Starsza, Anna miała plynąć następną łodzią ratunkową. Ale z powodu pomylki odwieziono ją na drugą stronę rzeki i rodzina w przeciagu dwóch tygodni nie wiedziała nawet, gdzie jej szukać.

— Anno! Tym razem zjeżdżesz pierwsza do łodzi. Słyszysz?

— Nie jestem meżatka — odrzekła Anna — moje życie nie jest nikomu drogie. Stara panna, jak ja! Pojedziecie pierwsi. Czy myślisz, że wylew ten mnie przestrasza? Kilka dni w Wenecji, to zawsze dosyć przyjemna rzecz. Tyle łodzi, ludzie, którzy uciekają, krzyk, jęk, przygody...

— Jakże przygody? — spytała Róza.

— Doprawdy, że zaczynasz mówić od rzeczy ze strachem!

— Strach? — spytała Anna. — Nie, to przede nadzieja!

Zamknęła. W głowie jej powstały obrazy z przeszłości. Była silnie zdenerwowana. Powrót tych samych okoliczności, które wtedy były tłem dla dramatu jej życia, burzył w niej krow. I dziw-

na, niewycieżona pokusa wstąpiła w jej serce. Nie mogła dłużej milczeć. Musiała mówić!

— Tak, przygody — rzekła zdławionym głosem. — Muszę ci to raz opowiedzieć! Przypomnij to sobie, że miłość i śmierć to bracia. I ja...

— Ty miałaś jakieś przygody?

— Dlaczegożby nie? Jestem brzydka, ale... — W głosie jej dźwięczała ukrywana w ciagu tych długich lat zazdrość!

— Bywają chwile, gdy brzydota nie jest przeszkodą. Wtedy wszystkie kobiety są równe. Wtedy, czternaście lat temu nie opuściłam tego domu na łódce. Pozostałam w pokojach na drugim piętrze. I co wieczór mężczyzna przywoził mi żywność. Czekalam całymi godzinami na niego. Powinnaś to rozumieć. W ciszy nocy słyszałam szelest jego łodzi. Wypatrywałam latarni jego, jak słońca. Kochalam tego człowieka w ciągu długich lat i inna, młodsza zabrała mi go. Być może, że nie wiedziała nawet o mojej miłości. I oto jednej nocy, patrol, który pilnował bezpieczeństwa zatopio-

nych ulic, spostrzegł go, wziął go za łodzię i wyrzucił. W tej chwili właśnie wdrapał się na okno. Dłonie jego puściły ramię, głowa opadła na ramiona i martwy runął w wodę, która poniosła go daleko. Nie znaleziono go nigdy...

— To Ludwik! — krzyknęła Róza.

— Milcz! Mał twój mógłby usłyszeć! Róza spuściła głowę. Serce jej się ścisnęło. Wspomnienie, które było dla niej dotychczas światłem, rozradło się w nicość. Spytała zdławionym głosem: — Był twoim kochankiem i mówisz o tem tak swobodnie?

— Nie był moim kochankiem i był nim! Nie widział nigdy mej twarzy. Nazywał mnie Róza i to dla ciebie przybywał co wieczór i ciebie przywlekał ratować! Milczenie zaległo pokój.

— Dlaczego opowiadasz mi to właśnie dziś? — spytała Róza.

— Nie wiem...

Nie wiedziała i nie zdawała sobie sprawy, że duszę nosząca tak samo porę wzniesienia się pozostawia, jak morza i rzeki. Powiększa-

ne przez niespełnione nadzieje, karmione żądzą i życzeniami, fale duszy ludzkiej tak samo rozrywają tamę, jak fale rzeki...

Na schodach zadźwięczały czyjeś kroki. Drzwi się otwarły i ukazał się w nich mąż Rózy.

Blade twarze obydwojuch siostr nie zwróciły jego uwagi.

— Jesteśmy uratowani — rzekł wesole i rzucił kapelusz na stół. — rzeka opadła na 10 centymetrów. Gdy zapalono światło, Anna zwróciła swa blada i drżąca twarz w inną stronę. Płomień jej żreńca zgasił, głowa opadła na ramiona...

Stała się znów uległą, pokorną i codzienna Anna... I ona wracała w swe dawne łóżko... Westchnienie podniosło jej pierś, westchnienie rozpacz i beznadziejności...

Szwagier, patrząc na zrezynowaną minę i bladą twarz siostry swej żony, rzekł mrużąc wesoło jedno oko: — Spójrz, Rózo, na twarz swej siostry! Zobacz, jak katafalkowo wita ona nasz ratunek! Te stare panny są tylko szczęśliwe podczas katastrofy!

(Tłumaczyła Et.)